Nr. 27. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 14. Maja.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.

Wydawnictwo pod l. 503³/₄ obok kościoła P. Marji.

Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Podana w sobotnim numerze dziennika naszego wiadomość o ofiarowaniu teki ministerjalnej hr. Alfredowi Potockiemu sprawdziła się w zupełności; hr. Potocki został już mianowany ministrem rolnictwa. Zapisujemy na tem miejscu tylko fakt nagi; jakie zaś jest zapatrywanie się nasze na tę nominację, dowiedzą się czytelnicy z umieszczonego dalej artykułu osobnego.

Już kilka dni tylko oddziela nas od terminu zebrania się rady państwa; i z tąd też objawia się coraz większy ruch przygotowawczy w sferach rządowych. Brulion mowy tronowej, którą ma Cesarz zagaić Radę państwa, jest podług dzienników wiedeńskich już ułożony i został zakomunikowany gabinetowi węgierskiemu. Do rzędu dalszych przygotowań zaliczyć jeszcze potrzeba prawie niewątpliwe już dziś mianowanie Dr. Giskry prezydentem, a Dr. Florjana Ziemiałkowskiego wice-prezydentem Rady państwa, o czem również objawiamy zdanie nasze w spomnionym osobnym artykule.

Kwestja kroacka tymczasem zaostrzyła się już do tego stopnia, że wypada lada chwila oczekiwać środków represyjnych ze strony rządu. Stronnictwo narodowe, przeciwne unji z Węgrami, stoi twardo przy swoim programie, i na ostatniem posiedzeniu z dnia 11. bm., na którem miały już przyjść pod obradę adresy większości i mniejszości komisji reskryptowej, przeszkodzono tem powzięciem uchwały sejmowej na wniosek Perkovaca, że reprezentanci narodu wstrzymywać się będą tak długo od wszelkiego wotowania, dopokąd uchwalony przez sejm w r. 1861. artykuł ustawy o nieodpowiedzialności i nietykalności reprezentantów narodowych nieotrzyma sankcji cesarskiej. Po uchwaleniu tej rezolucji oświadczył wice-prezydent Dr. Suchaj, że postara się o to, ażeby uchwała ta doszła niezwłocznie do najwyższej wiadomości, i zamknął posiedzenie nieoznaczając dnia przyszłego zebranie się izby. Podług doniesień telegraficznych oczekiwano tam co chwila rozkazu względem rozwiązania sejmu; ale dotąd nie sprawdziła się jeszcze ta obawa. Niemało do zaostrzenia tej sprawy przyczyniło się także wysłanie do Fiumy p. Cseha jako komisarza król., przeciw czemu protestowano z namiętnością w sejmie kroackim, dowodząc, że ministerstwo węgierskie niema prawa mieszania się w sprawy Fiumy. Skutkiem tych zajść w Izbie, panuje też w stolicy Kroacji nadzwyczajny ruch i wielkie rozdrażnienie umysłów, które przed kilkoma dniami objawiło się bardzo dobitnie w wyprawieniu kociej muzyki i wybiciu okien deputowanemu Zlaturosi owi za to, iż się oświadczał za bezwarunkowem przyjęciem reskryptu królewskiego. Rząd też śledzi ciągle i z największą uwagą, przebiega kwestję kroacką, a na dniu 9. b. m. miała ona być nawet przedmiotem osobnej konferencji ministrów w Budzie, pod przewodnictwem samego Cesarza.

Co do pobytu Cesarstwa w Budzie donoszą, że dwór żyje tam w zupełnem odosobnieniu; Cesarzowa nie pokazuje się nigdzie publicznie, a Cesarz zajmuje się bez przerwy sprawami państwa. Przedwczoraj miał tam przybyć także na wezwanie Cesarza minister Beust i zabawi dni kilka. O akcie koronacyjnym nakoniec słychać, że został odłożony do dnia 10. czerwca, ponieważ niedadzą się prędzej ukończyć potrzebne przygotowania.

Z Warszawy piszą do „Dzien Pozn.“: Moskwicyzm coraz więcej szerzy się; od pewnego czasu już i afisze teatralne w dwóch językach, tj. polskim i moskiewskim drukują. Zgoła Moskale gorączkowo pokrywają nas swym pokostem, sądząc, że tym sposobem i ducha naszego przefabrykują.

Sołowiew, naczelnik tutejszych nihilistów, serdeczny przyjaciel nieodżałowanej straty Czerkaskiego, w nagrodę swych zasług w komitecie urządzającym położonych, mianowany został, obok zajmowanych urzędów, senatorem, rozumie się z nadaniem mu pensji do urzędu tego przywiązanej; podobnych szczęśliwców jest tu więcej u nas. Grosz publiczny jest tu po prostu prywatną własnością Moskali, z którym żadnej ceremonji nie robią, aby sobie kieszenie napychać.

Freigang, moskiewski Niemiec, były pomocnik dyrektora poczt, mianowany został w miejsce Masona, zasłużonego niegdyś członka komisji śledczej, naczelnikiem okręgu pocztowego, tak zwanego Zachodniego. Nadużycia na poczcie codzień się mnożą, listy i posyłki nikną, a przytem żaden list nie jest bezpiecznym w obec znanej dyskrecji moskiewskiej.

Świeży ukaz carski dozwala wypuszczenia drobnej monety na 6 miljonów rubli, w sztukach dwudziesto, piętnasto, dziesięcio i pięciokopiejkowych dla ułatwienia zmiany pieniędzy. Moneta ta będzie niższą o 50 procent od nominalnej swej wartości, a to, jak ukaz rzeczony wspomina, aby przeszkodzić jej wywozowi za granicę. Szczególny to środek finansowy, na fałszerstwie i psuciu monęty polegający. Dotąd mieliśmy huk fałszywych asygnatów moskiewskich, odtąd mieć będziemy i fałszywą monetę brzęczącą, której wyrobem sam rząd się zajmuje. Jakże zwyczajni obywatele nie mają zajmować się wyrobem fałszywych pieniędzy, skoro sam rząd pochop do tego daje? Co do nas, szczerze radzimy, zostawić mu bezwarunkowy monopol w tym względzie.

Pomimo wieści pokojowych, Moskwa gromadzi wojsko. Oprócz pod Warszawą, zakładają jeszcze trzy obozy, a mianowicie pod Kaliszem, Piotrkowem i Płońskiem. Wojska ze wszech stron tam ciągną. Zakupy prowiantu dopełniają się na ogromną skalę. Jakiś więc dziwny pokój przed nami!

Konferencja londyńska dokonała już nareszcie bez żadnego szwanku, wielkiego dzieła uspokojenia Europy przynajmniej — na kilka miesięcy. Jak donosi „Monitor“ paryzki z 12. b. m., został układ względem uregulowania kwestji luksemburskiej podpisany w Londynie w sobotę, a ratyfikacja jego ma nastąpić w przeciągu miesiąca; poczem rozpocznie się opróżnienie twierdzy. Jakie są właściwie punkta tej konwencji, nie wiadomo jeszcze; ale dość wyraźne wskazówki w tym względzie podaje dziennik francuzki „Etendard“, który powiada, że projekt przyjęty przez konferencję jest głównie dziełem Anglji, a główne punkta jego są takie: że łączność między Luksemburgiem i Niemcami jest już zupełnie rozwiązana, że Prusy cofają swoją załogę i zdemolują twierdzę swoim kosztem, a nakoniec, że Luksemburg pozostaje pod władzą króla holenderskiego zneutralizowany, i z gwarancją neutralności ze strony mocarstw reprezentowanych na konferencji. Zdaje się więc, że rzeczywiście pod temi warunkami zawartą została konferencja, chociaż łatwo być może, iż zostały one jeszcze z jednej lub drugiej strony zmodyfikowane jakiem specjalnem zastrzeżeniem.

Dwie jednak ciekawe okoliczności zachodzą jeszcze przy tem, a mianowicie najprzód, iż prawie do samej chwili podpisania konwencji prowadzono tak we Francji jak i w Prusiech uzbrojenia z wielkim pospiechem i z całą jawnością, pragnąc tem widocznie wywierać nawzajem presję na siebie; a powtórnie, że ma być podług najnowszego doniesienia z Londynu zawarowanem pozostanie Luksemburga w niemieckim związku cłowym, co mogłoby w czasie, posłużyć Prusom za furtkę do owładnięcia napowrót tego kraju w imieniu wielkiej ojczyzny niemieckiej.

Sejm berliński, jak to przewidywać wypadało, przyjął projekt ustawy związkowej w pierwszem czytaniu, na czas zaś, nim będzie mogło przyjść na porządek dzienny drugie jej czytanie, zostały posiedzenia Izby zawieszone do dnia 31. maja. Aż do tego czasu nie będzie ta ustawa także przedłożona Izbie panów, gdyż sam p. Bismark oświadczył w tej Izbie, iż musi pierwej nastąpić drugie odczytanie ustawy w Izbie deputowanych, gdyż inaczej posądzonoby rząd o dokonanie dzieła konstytucyjnego na nielegalnych drogach. I któżby teraz jeszcze mógł wątpić o uczuciu legalności p. Bismarka?

We Francji utrzymują się ciągle jeszcze marzenia o kongresie. Jak donosi „Memor. diplom.“, obiega w tamtejszych kołach politycznych pogłoska, że szczęśliwy rezultat konferencji posłuży do utorowania drogi powszechnemu kongresowi, na którym reprezentanci wszystkich krajów, może nawet sami monarchowie, ułożyliby podstawy powszechnego porozumienia, co byłoby najstosowniejszym środkiem do zabezpieczenia pokoju i równowagi europejskiej. Tak jest

zdanie rzeczonego dziennika, ale też pono tylko jego samego.

Co do stosunków między Serbją i Turcją zapewniaja teraz z wiarogodnych źródeł, że podczas pobytu księcia serbskiego w Stambule nastąpiło zupełne porozumienie się między obydwoma rządami, a porozumienie to ma się opierać na ważnych koncesjach, jakie poczynił sułtan swojemu wiernemu wazalowi. Ma być mianowicie prawdą, że księciu serbskiemu poruczoną została pod pewnemi warunkami administracja Bosnii i Hercogowiny, za co jednak ma być książę obowiązany, udzielić Porcie odpowiedniej pomocy orężnej. Jeżli tak jest istotnie, natenczas układ taki, niemógłby być obojętnym Austrji i stałby się powodem dyplomatycznych rozpraw między Wiedniem i Stambułem.

Jeden z dzienników greckich donosi, że poseł moskiewski w Stambule poczynił znowu kroki, by skłonić Portę do wstrzymania dalszych kroków nieprzyjacielskich na wyspie Krecie i do zapytania ludu kreteńskiego o jego życzenia. Otóż nowe dziwo: Moskwa staje się naraz zwolenniczką powszechnego głosowania! Niejestże to obelga rzucona w twarz całej cywilizowanej Europie?

Tymczasem donoszą listy ze Stambułu z 1. b. m., że Omer Basza odroczył swój pochód przeciw Sfakiotom, gdyż oczekuje jeszcze posiłków i potrzebnego materjału do wzniesienia fortów, jakich używał z pomyślnym skutkiem w ostatniej walce z Czarnogórcami. Kandjoci zaś odrzucają ciągle jeszcze uporczywie wszelkie propozycje tureckie i żądają głosowania.

Koncesje dla kraju.

Jeszcze przed ukonstytuowaniem węgierskiej połowy monarchji, dopominaliśmy się u rządu cesarskiego należnego nam uwzględnienia w składzie sterownictwa; albowiem będąc co do ludności szóstą częścią państwa rakuzkiego, a kontrybując w stosunku do innych krajów pod względem podatku krwi i mienia jeszcze znaczniej, stanęliśmy na podstawach słuszności i prawowitych żądań. Głosy nasze jednak przebrzmiały w stolicy niemieckiej, i czekać nam kazano, zanim Austrja wchodząc w epokę odrodzenia swego w jednej przynajmniej części się nie urządzi.

Węgierska połowa państwa oddzieloną została w międzyczasie od reszty krajów, w skutek czego znaczenie nasze w rzeszy przedlitawskiej o tyle się podniosło, ile że stanowimy obecnie tak co do obszaru jako też i ludności największą siłę.

Największemu krajowi koronnemu, będącemu prawdopodobnie osią przyszłej polityki państwa, a złożonemu z jednolitych prawie żywiołów z dziejami tak świetnemi, z zasobem poświęceń tak wielkich — należałoby się bezprzecznie pierwszorzędne stanowisko między krajami koronnymi, które bądź w skutek dążności swych, bądź też w skutek mniejszego znaczenia, nie mogą wywierać tak stanowczego wpływu na losy państwa.

Mimo to jednak nie uwzględnił rząd i teraz słusznych naszych wymagań — i znów przebrzmiał bez odgłosu adres sejmu, w którym kraj upraszał o kanclerza. — By jednak większości sejmowej za bezwzględne popieranie polityki p. Beusta choć pozorne uczynić ustępstwo, obdarzono nas ministrem rolnictwa, na którą to godność wyniesiono Alfreda hr. Potockiego — i mianowano Dr. Ziemiałkowskiego głównego czynnika przy cofnięciu adresu, drugim wiceprezesem Rady państwa.

Tyle mamy zawdzięczać polityce większości sejmowej; i jakkolwiek nie przeczymy zupełnie znaczeniu, jakie mogłaby mieć teka ministra rolnictwa w udolnych rękach, jednak uznajemy te nam poczynione koncesje za niedostateczne. Minister rolnictwa bowiem, nie zdoła warować wszechstronne interesa nasze — a drugi wiceprezes Rady państwa funkcjonować będzie jeno na papierze.

Powtarzamy zatem, iż jak długo nie będziemy mieć własnego rzecznika w otoczeniu najbliższem korony — jak długo prośby i przedstawienia nasze należytego nie znajdą uwzględnienia — tak długo będziemy się czuć pokrzywdzeni w stosunku do drugich krajów i nie przestaniemy się dopominać o należne nam prawa.

Z nadanej nam acz szczupłej koncesji, winniśmy jednak jak najusilniej korzystać; sprawy rolnictwa leżały po dziś dzień w zapomnieniu i gdyby nie usiłowania pojedyncze, to rolnictwo w Austrji a mianowicie w Galicji jeszcze w większym upadku byłoby pogrążone. Ten dział spraw wewnętrznych złączony był z ministerstwem handlu, które w skutek miejscowej presji centralnej raczej dźwiganiem przemysłu, handlu, ulepszeniem częściowem komunikacji — jak podniesieniem produkcji rolnej się zajmowało. Alfred hr. Potocki ma tedy obowiązek zapomniany, a a najważniejszy dział produkcji dźwignąć — a ponieważ właśnie kraj nasz jako rolniczy najszerszą daje podstawę do pracy w tym zakresie, przeto winien przyszły pan minister skierować swe usiłowania około podniesienia rolnictwa i złączonych z niem gałęzi w Galicji. Ministerstwo to świeżej kreacji wymagać będzie sił odpowiednich — sądzimy zatem, że pan Potocki siły te pomiędzy krajowcami odszukać zechce i nie dozwoli, by odtąd w ministerstwie jego supremacja niemiecka kierowała sprawami naszymi. O zakresie działania tego ministerstwa w tej chwili mówić nie możemy, albowiem nieznane są nam dotychczas atrybucje, skoro jednak dotyczące ukaże się pismo cesarskie, nie omieszkamy panu ministrowi wykazać, co kraj z udzielonej mu władzy mógłby skorzystać.

Mianowania panów Potockiego i Ziemiałkowskiego wykazują ostatecznie, iż większość sejmowa, której oni są dziś widomemi głowami, zamierza i nadal kroczyć ręka w rękę z rządem pana Beusta — jakie z tego postępowania spłyną na nas korzyści, jest jeszcze zagadką, gdyż wątpimy, by tekę rolnictwa i wiceprezesostwa w radzie zechciano policzyć do rzędu zasadniczych koncesyj; zresztą krótka przyszłość wykaże najlepiej po czyjej stronie słuszność.

Czesi i Polacy.

Gdyby kto sobie zadał pracy i odczytał dzienniki krajowe z dwóch ostatnich lat, musiałby istotnie przyznać, iż pod względem tak pojęcia federacji jak i dążności politycznej, zwróconej ku osiągnięciu systemu federacyjnego, panuje u nas największa niejasność lub najlekkomyślniejsza zmienność.

Niechcemy przypominać czytelnikom różne fazy, przez które przechodziła „Gaz. nar.“ w tym kierunku, gdyż znaczyłoby to zanadto nadużywać cierpliwości ich, lecz niemożemy pominąć, w jaki to sposób organ ten, począwszy od wyborów w r. 1865., gdzie federację przezwał anarchją, aż do dziś dnia różnemi czasy występywał przeciw systemowi federacyjnemu. W ostatnich artykułach „Gaz. nar.“ znowu zrobiła zwrot; wypowiadając Czechom sojusz, zwróciła się ona przeciw federacji słowiańskiej.

Obawiamy się, by namiętność, zła przewodniczka w dziedzinie politycznej, niepoprowadziła niechętnych Słowiańszczyźnie za daleko. Niepohamowane rozumem postępowanie przeciw Rusinom przyparło ich do wyraźnego oświadczenia, iż są Moskalami; podobna polityka przerzuciła Czechów ku Moskwie. Owóż nie należy nam rozbrat między Czechami a nami jeszcze bardziej jątrzyć, a tem bardziej gorszącem jest, jeżli się zupełnie wypieramy wszelkiej solidarności z Słowianami w Austrji, jak to czynią pp. Ziemiałkowski w liście otwartym, p. Mrozowicki w broszurze swej, lub znany korespondent lwowski do „Dzien. Pozn.“

Nawet przy obecnem ukonstytuowaniu się państwa nie wypada tak odpychać stronnictwa czeskiego gdyż i w radzie państwa — boć przecież kiedyśwejdą tam i Czesi — może ono dla nas być korzystnem, jeżli nie chcemy zupełnie i na zawsze abdykować z dążności federacyjnych, lecz zadowolić się tak nieprzydatnym dla nas dualizmem i centralizmem.

Że zaś nie trzymamy się li teorji, lecz uwzględniamy też i fakta dokonane, tego dowodem, że pod pewnemi warunkami pogodzić zdołalibyśmy się nawet z dualizmem, któryby jednak nie wykluczał podobnego stosunku Galicji i Czech do całości państwa, jakim się cieszą Węgry. Słowianami jesteśmy a federalistami powinniśmy być.

Jeżli Czesi chwilowo dali się pokusić zemście, i w skutek prześladowań rządów p. Beusta dążą do Moskwy, to musimy się przyznać, iż po większej części sami daliśmy powód do tego zwrotu, opuszczając Czechów w ich opozycji przeciw p. Beustowi i zostawiając ich samopas na łasce centralistów. Mamy nadzieję, że Czesi przyjdą szybko do przekonania, iż Moskwa nie może być ich zbawieniem; lecz mniemamy, że to tem rychlej uznają, jeżli obaczą, że pomiędzy ludami słowiańskiemi w Austrji mają rzetelnych pobratymców, którzy solidarnie z niemi postępować będą. Boć przecież Słowianie w Austrji, t. j.: Polacy, Czesi, Morawianie i Słowacy, stanowią wielką większość w Cis-

Przeczytane przez p. Widmana instrukcje dla dyrekcji, komitetu i wydziału, zgromadzenie również przyjęło. Następnie przystąpiono do wyboru prezesa i zastępcy, wydziału i dyrekcji.—Otóż przeciw temu postępywaniu zgromadzenia wypada znowu „Gazeta Narodowa ze swojemi zwykłemi uwagami z powodów czysto osobistych. Wszelkie tworżące się Towarzystwa, kółka, przedsiębiorstwa i stowarzyszenia, skoro niemieszczą w swoim gronie redaktora „G. N." jako przewodniczącego lub ustawodawcę, niezawodnie zasłużą sobie na namiętną krytykę „G. N." Monopolizowanie zwierzchnictwa i opiekuństwa stało się istną kołowacizną, dla której poświęcić jest gotowa najlepszy interes, najszlachetniejsze cele. Wichrzenia takowe widzieliśmy przy tworzącem się Towarzystwie „Sokoła" (dopokąd niezostał p. D. dyrektorem) Tychże samych machinacyj używano przeciw projektowi zgromadzenia oficjalistów prywatnych. Co jeszcze ciekawsza ta okoliczność, że „G. N." narzuca się na instygatora publicznego, bo jak w Sokole przestrzegała przed jakiemiś dążnościami, tak w sprawozdaniu z posiedzenia Tow. sztuk pięknych zarzuca wszelkim czynnościom zgromadzenia nieformalności i braki czemu wiernie sekunduje zostający w odstawce współpracownik.

— Temi dniami dano pewnej przekupce chleba w rynku dwa banknoty 1 guldenowe fałszywe, które z wolnej ręki, jednak dosyć dobrze były naśladowane.

— W tych dniach bawiła w mieście naszem wiedeńska artystka p. Fontelif (Łagowska), która tu przybyła wraz z ks. Thurn-Taksis, domniemywanym swym narzeczonym, którego jednak familja wszelkie stawia trudności temu zamiarowi młodego księcia.

— Pożary znowu się mnożą. I tak w Ropicy polskiej, w pow. gorlickim, d. 11. z. m. spalił się dom włościański z budynkami gospodarskiemi i 10 sztuk bydła. Szkoda wynosi 1000 złr. Ogień miał być podłożony i domniemanego sprawcę ujęto. W Płauczy małej, w powiecie brzeżańskim, d. 29. z. m. spaliły się 2 domy włościańskie z budynkami gospodarskiemi. Szkoda wynosi 1660 złr. Ogień miał być podłożony. W Płuchowle w pow. złoczowskim, d. 30. zm. w nocy spalił się młyn wodny i budynki gospodarskie. Szkoda wynosi 1600 złr. Przyczyna pożaru jest niewiadoma. W Posadzie lutowiskiej, w pow. Lisko, d. 6. b. m. w nocy zniszczył pożar 2 domy z wszystkiemi ruchomościami i 31 korcami zboża. Szkoda wynosi 310 złr. 50 c. Ogień miał być podłożony. W Rudnikach w pow. mościckim, d. 8. b. m. spłonęło 7 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 5700 złr. Ogień miał powstać przez nieostrożność.

— W bliskiej Czerniowcom włości Mahala, pojawił się przed kilku tygodniami żebrak w starej owinięty sukmanie, szukając schronienia. Był to zgrzybiały starzec z siwym włosem i długą na piersi spadającą brodą. Ubogi mieszkaniec A. Tanaszcink przyjął osłabionego starca do swej biednej hatki wskazał mu miejsce do spoczynku, gdzie się też starzec położył i zasnął snem wiecznym.

— Na przedmieściu miasta Czerniowiec, Kaliczanka zwanem, znaleziono temi dniami ciało zmarłej 50 letniej kobiety, okryte łachmanami. Lekarskie sprawozdanie oznajmia, iż biedna umarła z głodu i zimna. Wszelkie poszukiwania pochodzenia i stosunków tej kobiety taką straszną zmarłej śmiercią, dotychczas okazały się bezskuteczne..

— Z nad Sanu donoszą nam: Rada pokątnego pisarza i czysta szumówka sprawiły to, że wieś Krasne w Sieniawszczyznie wybrała sobie za radnego arendarza Lajbe Matkon. Żyd ten panuje nad całą gminą rządzi i rozkazuje jako wójt i wygodnie mu z tem i dobry geszeft prowadzi, bo wbrew zakazowi posiedzenia rady odbywają się w karczmie przy blaszankach, a arendarz jest prezesem rady. Gdy pewnego razu W. paroch ob. gr. zastawszy posiedzenie rady w karczmie zgromił zato parafjan swoich i wykazywał, że rady miewać w karczmie jest prawem wzbronione, szanowny arendarz po odejściu parocha z przed okien karczmy zelżył x. parocha ostatniemi słowami przed jego parafjanami; i przeto sponiewierał go w obliczu parafjan i podkopał powagę duszpasterzy. Arendarz ten przyszedł w łachmanach do wsi, rozpoił gminę, obrócił w żebraków, nakupił grunta, zabrał za wódkę i jest dziś bardzo bogatym kapitalistą. Chłop każdy zadłużony u niego, on jest autokratą Krasnego. Tak x. paroch gr. kt. jako rz. kt. podali skargę o ukaranie za zniewagę stanu duchownego do sądu.

— Z Wiednia donoszą o wielkiej agitacyi i niezadowoleniu jakie tam wywołuje myśl ufortyfikowania Wiednia na wielką skalę. Koszta wykonania wynosić mają przeszło 30 mil. złr. więc niedziw jeśli takie ztąd powstaje oburzenie. Każdy bowiem jest przekonany, że pieniądze te są wyrzucone, bo w teraźniejszych wojnach fortecy nie na wiele się zdadzą. — Również wielce dotknięci są Wiedeńczycy częstem przebywaniem Cesarza w Peszcie, gdyż nieobecność dworu ministrów i magnatów pociąga za sobą wielkie straty materjalne a wiadomo że miłość do zysku jest u Wiedeńczyków większą aniżeli wszelka lojalność. Dlatego są nieprzyjaciolmi dualizmu i federalizmu — bo te im umniejszają zyski i korzyści materjalne.

— Hr. Alfons Taczanowski na Taczanawie, król. pruski szambelan i członek pruskiej Izby panów, umarł d. 10. bm. tknięty apopleksją w podróży, wracając z Poznania do Taczanowa.

— Ukazem cara moskiewskiego uwolnieni zostali ze służby na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego: członkowie zwiniętej Rady stanu Królestwa: tajny radzca Białoskórski i rzeczywiści radzcy Bagniewski, Borzęcki, Heilman, Dutkiewicz, Korytkowski, Dekuciński i Łącki.

— Podczas ostatniego powstania zniesioną została w Warszawie poczta miejska. Obecny minister poczt i telegrafów polecił przywrócić pocztę miejską.

— Komitet Towarzystwa tarnopolskiego ogłasza dalsze datki na założenie funduszu żelaznego: Wny W. Jankowski 200 złr., JWny T. Turkuł 100 złr., JWny O. Turkuł 100 złr., JWny W. Turkuł 100 złr., jako uiszczenia się z przyrzeczeń w r. 1862 przez subskrybcję; Wna Julia Ostroróg z Sasowa 20 złr., Wny J. Vivien 10 złr., jako członek wspierający za r. 1867; Wny Julian Sochanik agent powiatu zbaraskiego nadesłał 51 złr. a to: od N. N. 15. złr., od panów: Winogrodzkiego 6 złr., od Bibułowicza 10 złr., Wgo Ign. Kupczyńskiego 10 złr., od p. Litwinskiego 5 złr. Z powiatu borszczowskiego nadesłano do komitetu 117 złr. 50 kr. a mianowicie od pp. W. Markowskiego 12 złr., od W. Ryzewicza 10 złr., od K. Rosinkiewicza 20 złr., od J. Józefowicza 10 złr., od J. Czajkowskiego 5 złr., od J. Karczewskiego 10 złr., od B. Halka 5 złr., od J. Broczkowskiego 2 złr., od J. Tomaszewskiego 5 złr., od T. Karczewskiego 5 złr., od J. Hankiewicza 5 złr., od J. Dolińskiego 2 złr., od J. Wolskiego 5 złr., od J. Lubienieckiego 2 złr., od J. Boberskiego 2 złr. 50 kr., od Ign. Dunajewskiego 2 złr. 50 kr., od J. Ankwicz 2 złr. 50 kr., od Wieleb. ks. A. Jasińskiego 5 złr., od Bazylego Koronowicza 5 złr., od W. Smolińskiego 2 złr., Wny ks. A. Jasiński jako członek wspierający ofiarował co roku 5 złr. do kasy Towarzystwa płacić. Taksy wpisowej 2 złr. zapłacił p. Władysław Misky.

Powyższe cyfry wynoszą 700 złr. 50 kr., co z poprzednio ogłoszonemi datkami wynosi sumę ogólną na fundusz 4566 złr. 15. kr.

Mikulińce dnia 10. maja 1867.

— Okólnik komisji pomocy naukowej w Zurych. Komisja pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej ma liczbę swoich członków pomnożoną przez wejście do niej p. dyrektora szkoły politechnicznej Zumera i profesora Orellego.

Zreorganizowała się w ten sposób, że pp. dyrektor Sumer i profesorowie Landalt i Orelli są głównie powołani do sprawdzania jak dalece przesyłane prośby o pomoc naukową zasługują na uwzględnienie. Komisja na przedstawienia tych trzech członków stanowić będzie stosownie do tego co uzna za właściwe.

Postanowienia komisji wypełnione będą w ten sposób, że uczniowie, którzy będą wspierani, otrzymają przez pocztę pierwszego każdego miesiąca od wice-prezesa kasjera, Hr. Platera asygnacje wypłacane przez dom bankowy „les Heritiers Schulthers" w Zurychu, stosownie do postanowienia komisji.

Uczniowie polscy, którzy mają do przesłania prożby o wsparcie do komisji, powinni je adresować do prezesa p. komendanta Waldera, w przeciągu dni dziesięciu od daty niniejszego uwiadomienia, dołączając na piśmie dokładne szczegóły o położeniu, w którem się znajdują.

Zurych dnia 2. Maja 1868 r.

K. Walder komendant.
Hr. W. Plater.
Dr. G. Zumer profesor.
E. Landalt profesor.
J. Orelli profesor.

Przegląd artystyczno-literacki.

— Odczyt trzeci pana Kraszewskiego, odbył się w niedzielę wieczór. Pomimo znizonych cen wstępu zgromadzenie nie było b rdzo liczne. Galerja tą razą mieściła nieco więcej słuchaczów". Z niebios strącony anioł druzgocze skorupę ziemi i zatrzymując się aż we wnętrzach jej, otwiera Dantemu początek pieśni obrazowej „Czyscca", którego opisem pan Kraszewski cały odczyt swój zapełnił. O ile obraz piekieł jest strasznym, przerażającym, budzący w słuchających mistrzowskiego kopjowania tej części „Boskiej komedji z ust p. K. lęk i groze — o tyle uspakającym łagodzącym jest treściwe odmalowanie czyśca Dantego — tego miejsca zostawiającego nadzieje zbawienia.

Siedem kręgów czyścowych są siedem grzechów głównych, w których dusze pokutników oczyszczenie odbierają. Jest tam cierpienie bez narzekania — boleść bez skargi nawet niejako pragnienie dopełnienia pokuty dla osiągnienia tem pewniejszego wybawienia. Czym Wirgiliusza dla Danta, tym jest p. K. dla nas słuchaczy. Razem z niemi czujemy się przeniesieniem w dziedzinę owego idealnego czyśca tak żywo tak trafnie p. Kr. prowadzi obraz za obrazem przed umysł słuchacza — uwiadomienie staje się wyraźnym i pomimo skromności wyrzeczonego o sobie zdania, któż nie pozna w p. Kraszewskim jedyn go może tłómacza myśli kierowniczej Dantego. Tłómaczenia wszystkie włoskiego autora są blade, niezdolne żar pojęć, potęgi myśli, kwiecistość i dobitność słów zarówno z autorem, innym wyrazić językiem. Całym urokiem dźwięcznej i jędrnej mowy włoskiej leje się bogactwo nieprzebranie obrazów onomatopejicznie słowami prawie już upostaciowanemi. Pan Kr. pojedyncze ustępy opisuje nam, lecz jakże one wierne oryginalowi włoskiemu myślą obrazowaniem i ocenieniem. Miłość chrześcijańska, miłość ojczyzny i miłość ubóstwionej Beatrice, to były uczucia natchnienia Dantego. Te gwiazdy sternicze stanowią tło jego poezji i ich ostateczny kres. Owe widziadła mitologiczne, owe grupy symboliczne są to cnoty chrześcianki są prawdy wiary naszej. Aniołowie Boga rozwiązują Dantemu allegorie wiedziadeł. Nam p. K. osłania ich zrozumienie. Czyż dla Polaka poety mogłyby być niezrozumiałe one najświętsze czynniki kierujące prawdziwemi kapłanami ojczyzny. Zaiste wszystkie prace p. K. odsłaniają nam także te zasadnicze powody, te źródła, z których treść czerpiąc a które na drogę życia naszego składa nam nasz autor, ni to kwiaty, które mają w nas budzić ducha, i przewodniczyć swym wdziękiem w ciernowiej wędrówce żywota, z którego jak Dante mamy dojść do jasności raju naszego — do osiągnięcia gorąco upragnionych życzeń.

leitanji, a stronnictwo z nich się składające mogłoby niemały wpływ wywrzeć na postępowanie rządu, któryby natenczas niemógł się kierować li zachciankami niemieckich centralistów.

Z tych też wychodząc zasad chętnie przyjmujemy oświadczenie Czechów, którzy słusznie odrzucają wypowiedzenie „Gaz.nar.“, gdyż ludy nie wypowiadają sobie przyjaźni za pomocą dzienników, a tem mniej mógłby być Lwów tem miejscem, gdzieby podobny powziąść można zamiar.

3. Maj.

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu, obchodzi dzień ten dla nas pamiętny dorocznem posiedzeniem. Na posiedzeniach tych zwykle prezes towarzystwa w mowie określa stanowisko, jakie odnośnie do obecnego położenia zajmuje w sprawie polskiej towarzystwo to. Owóż na tegorocznem zgromadzeniu miał dłuższą mowę prezes towarzystwa Władysław ks. Czartoryski.

Nie mając pod ręką zupełną treść mowy tej, możemy ją jedynie ocenić wedle treści, którą korespondent do „Dz. Pozn.“ podaje do wiadomości.

Pan Władywsław Czartoryski, któremu po śmierci ojca ks. Adama, przypadł ciężar reprezentowania niejako Polski po zagranicami kraju, kilkakrotnie miał już sposobność do wywnętrznienia się ze swych zdań politychnych a widać, że się nie lubi z niemi taić, ponieważ przy bodaj jakiej sposobności chętnie z niemi się odzywa. Nie byśmy niemieli przeciw takiej wielomowności gdyby tylko przemawiał w swoim imieniu, gdyż natenczas niktby nie zważał na jego słowa; lecz p. Wł. Cz. przemawia często jako przewódzca partji, jako reprezentant dawnej familji. Jako taki zwraca on na siebie nieraz uwagę, która korzystając z wypowiedzianych przez Wł. Cz. słów niekorzystne dla sprawy naszej ciągnie wnioski.

P. Wł. Cz. w obecnej jak i w dawniejszych mowach swych stoi na tak ekskluzywnem stanowisku, że wskutek tego posunął się aż do bezwarunkowego przeciwieństwa z całą teraźniejszością. Stanowisko to da się nawet pod pewnym względem uniewinnić, a to wychodząc ze zapatrywania jako Polacy, których stan obecny Europy, polityka jej, cele i środki niezawodnie wielce razić muszą.

Lecz w polityce nie godzi się powodować uczuciami. Cierpkie uczucia, które nami władają w skutek naszego opłakanego stanu a niepojętej obojętności i niesprawiedliwości Europy, która jednak już zbiera owoce tej swojej nieoględnej polityki, muszą przycichnąć i ustąpić miejsca zimnej rozwadze rozumu i obliczeniu się z faktami niedającemi się zaprzeczyć.

I właśnie tylko w tem widzimy dla przyszłości naszej jaką taką pomyślność i powodzenie, jeśli zerwawszy z dawnem naszem usposobieniem, z dawnemi tradycjami, które grób uściełiły ojczyźnie naszej, razem z ludami postępywać będziemy drogą pracy wspólnej, a ogrzewać się będziemy ideami nowoczesnemi, które nas jedynie zbawić zdołają. Trzymać się starych tradycji i przesądów jest to odmówić nam wszelkiej żywotnej przyszłości, gdyż właśnie owe zacofanie na drodze postępu przyprowadziło nas o zgubę.

Pod jednym jeszcze względem niemożemy sią zgodzić z p. Wł. Cz., a to mianowicie z zapatrywaniem jego na kościoł i katolicyzm. Zbyt on materjalnie spogląda na sprawę tą, zbyt ją identyfikuje ze świecką władzą Rzymu, z reakcją, byśmy nie mieli zauważać, iż podobne przedstawienie sprawy polskiej, tylko nam szkodzić może wobec oblicza postępowej Europy i wolnomyślnych ludów, nieprzynosząc nam w zamian — jak to już kilkakrotnie doświadczaliśmy — najmniejszej pomocy ze strony wiernych kościołowi dworów.

Przytaczamy kilka ustępów, aby przekonać czytelników o wsteczności zasad, jakiemi się kieruje p. Wł. Cz. i stronnictwo mu oddane. Z tych słów czytelnik poweźmie przekonanie, iż ludzie ci niczego się nie nauczyli, stawiając w programie mgliste zadanie obrony jakiejś hierarchji społecznej. Czyż hierarchja ta społeczna, to jest duma i ambicja możnowładztwa, głupota i anarchja szlachetczyzny niedość nas pogrążyły, czy chcecie przywalić jeszcze teraz kamieniem grób naszej ojczyzny? Lecz nie chcemy sami sąd wydawać, pozostawiając go czytelnikom, którzy takim zdaniom uwieść się nie dadzą. Obok tego możemy p. Wł. Cz. przyznać, iż znajdujemy w jego mowie niejedno dobre ziarnko.

Oto niektóre ustępy z mowy p. Wład. Czartoryskiego:

„W obec pruskiego racjonalizmu i moskiewskiego nihilizmu, Polska jako naród od wieków chrześciański i katolicki, staje w jednym szeregu ze wszystkiemi, którzy bronią religii, politycznej i osobistej wolności, a zarazem naturalnej i sprawiedliwej hierarchii w spółeczeństwie obok uszanowania własności, Polska jest ze wszystkimi, których prawa są pogwałcone, a liczba ich wzrasta co chwila. Sam nadmiar tryumfu zła, zdaje się zapowiadać bliski jego koniec.

Lecz Polska jest tym owocem szlachetnym, który tylko w czystej atmosferze żyć może. Jej odrodzenie poprzedzić musi życiodawcza burza; w walkach, które się gotują, może nie będzie ona powołaną wziąść bezpośredniego udziału, ale budowy, jakie potem powstaną, obejść się bez niej nie mogą, jeżli tylko sama wytrwa w wierności swym prawom i obowiązkom.

Obowiązki te na dziś są wyraźne: zerwać przedewszystkiem z nowoodkrytemi doktrynami, które się okazały obłudą i fałszem, a w żadne z niemi nie wchodzić tranzakcye. Polakom nie przystoi schlebiać opinii i uganiać się wszędzie za zdaniem większości, bo na drodze popularnych teoryi Moskwa zawsze nas prześcigała. Przekonania nasze winny być stałe i niewzruszone, ażebyśmy posłużyć kiedyś mogli za podwalinę trwałej budowy. Polityka tak zwana utylitarna zgubną jest i niebezpieczną; wierność prawdzie jest najutylitarniejszą polityką dla tego zwłaszcza, komu brak podstawy materyalnej.

Niewolno Polsce pod żadnym pozorem przyklaskiwać, dokonanej gdziekolwiek niesprawiedliwości ani jej nawet potakującem pokrywać milczeniem. Wieleśmy wycierpieli i wiele jeszcze doświadczeń czekać nas może, ale sprawa nasza nigdy służyć nie powinna za podnóżek do cudzej krzywdy. Wybawienie Polski nastąpić może tylko w chwili powszechnego tryumfu prawdy i sprawiedliwości. Jedynie wierność zasadom prowadzi do nagrody; wszelkie od nich odstępstwo opóźnia dzień odrodzenia.

Lecz nim dzień ten nadejdzie, ciężkie zapewne cały naród przejść będzie musiał doświadczenie. Dziś w jednej Galicyi lepiej się dzieje... Rząd austryacki, upewniony co do uczuć mieszkańców, powierzył zarząd kraju mężowi z łona jego wyszłemu a współobywatele dowodzą umiejętności i chęci należytego korzystania z tak dogodnego stanowiska. Możnaby przy tych warunkach mieć nadzieję pomyślnego, na wzajemnem uznaniu i braterstwie opartego, załatwienia sprawy ruskiej, gdyby Galicyi nie zagrażał co chwila brzemienny szeregiem klęsk okropnych najazd rosyjski.

Przy Bożej pomocy i tę straszną próbę przeżyć zdołamy. Gdy przed 100 laty niepodległość Polski była już zagrożoną, Stolica Apostolska, chcąc pobudzić świat katolicki do jej obrony, dała Polsce nowego patrona w świętym Janie Kantym. Dzisiaj, gdy tyle dotkliwych klęsk spadło na Polskę, Ojciec święty ogłasza znowu tryumf jednego z rodaków naszych, Józafata Kuncewicza, pierwszego męczennika Unii, dając go za patrona Polsce i tak ciężko doświadczonemu kościołowi unickiemu. Ufać należy, iż naród zaczerpnie w tem siły do prze bycia nowych prób i znajdzie przypomnienie odziedziczonej po przodkach misyi bronienia wiary i cywilizacyi przed nawałą barbarzyństwa“

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Po pięknej pogodzie, którą w niedzielę cieszyła się publiczność Lwowa po wszystkich ogrodach i spacerach, powstała wieczór ogromna burza. Uragan wiatru z niesłychaną potęgą zahuczał nad miastem rwąc w szalonym impecie co się tylko sile jego podało, okna i szyby rozlatywały się na wszystkie strony, część dachu na teatrze hr. Skarbka zdarła burza, na Żołkiewskim cały dach z kamienicy zerwany leży na ulicy, drzewa po ogrodach z korzeniami powywracane. Na kolei zelaznej także kilka budek bez dachów lub kominów, słowem spustoszenia i szkody są rozliczne. Powodem do tego była wielka parnota od dni kilku trwająca, chociaż nie brak i na innych domysłach pociesznych, opowiadanych między niższą klasą ludności, jakoby duch zmarłego niedawno „sowietnika“ przenosząc się na łono wieczności, zostawił ślady piekielnej swej wędrówki.

— Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie walne członków kasyna mieszczańskiego; na porządku dziennym: Projekt do zaciągnienia pożyczki i przybranie członka honorowego.

— Grono literatów, publicystów i artystów daje na cześć Kraszewskiego dziś o 4 godz. obiad składkowy w ogrodzie pojezuickim.

— Znowu para koni, własność ogrodnika T, spłoszywszy się uciekały przez miasto; przyczem furmana tak znacznie pokaleczyły, że go odnieść musiano do szpitalu.

— W szynkowni pod l. 431¼ wszczęła się kłótnia między kilku handlarzami koni i przy tej sposobności pewien urlopnik został nożem w twarz mocno zraniony.

— Córka właściciela domu pod l. 285¼ wchodząc około godz. 4tej po południu do swego pokoju, który niebył zamknięty, postrzegła wychodzącego ztamtąd złodzieja z jej chustką. Gdy mu ją chciała odebrać, schwycił cegłę na ziemi leżącą i uderzył ją w głowę; poczem chciał uciekać, ale został przytrzymany.

— Z poczynającym się kursem letnim, rozpoczynają się na wydziale prawniczym nowozaprowadzone odczyty w języku polskim. Niepotrzebujemy młodzieży akademickiej przypominać, iż powinna najobszerniej z tego korzystać, gdyż nietylko egzamina odbywać się będą w tym samym języku, lecz i zrozumienie przedmiotu ułatwi im niemało mowa rodzinna. Mniemamy przeto, iż wszyscy zapiszą się na kursa polskie.

— W niedzielę popołudniu odbyło się posiedzenie Towarzystwa sztuk pięknych, pod przewodnictwem p. Dulęby, którego zaproszono do przewodniczenia z powodu niebytności pana Smochowskiego. Projekt statutu przedłożonego przez komisję, przyjęto „en bloc“, na mocy dostatecznej liczby głosujących.

Teatr. Wczorajszy wieczór w teatrze był istnym tryumfem dla naszego najzasłużeńszego powieściopisarza I. J. Kraszewskiego. Przedstawiona komedja „Panie Kochanku“ spowodowała bezustanne oklaski, a już po drugim akcie wywołano trzykrotnie autora, który z nieśmiałością i prawdziwą skromnością wychylił się z loży, aby podziękować publiczności za tak żywe i gorące objawy czci i uznania zasług około krajowej literatury. W trzecim akcie p. Królikowski (w roli Radziwiła) zaimprowizował trafny zwrot do obecnego autora, który powtórnie oklaskami publiczności, okryty został. Mała to wprawdzie, ale szczera owacja była z radością i rozrzewnieniem przyjęta przez p. Kraszewskiego, który prócz tego był nader zadowolony z gry artystów. Przedewszyst kim Królikowski i p. Popielówna podobały mu się. Druga sztuka „Junacy“ jak dawniej tak i teraz do kładnie wykonaną była. Jutro odegraną będzie komedja p. Sardou p. n. „Nasi Najukochańsi.“

Gospodarstwo i przemysł.

— Handel jajami coraz większe przybiera rozmiary. Anglja otrzymuje wielką liczbę jaj z Francji, Belgji i Holandji a wywóz tego produktu z każdym rokiem niezmiernie się powiększa. W r. 1847 odprawiono z Francji jaj za 4,200.000 fr, a w r. 1865 już za 25,000.000 fr. W przeciągu pierwszych pięciu miesięcy 1866 r. wywieziono do Anglji 196 miljonów jaj, z tej liczby w samym tylko maju do 56 miljonów. Dotychczas jedyną przeszkodą był transport; trzeba bowiem nietylko przygotować wielką ilość jaj, lecz nadto baczyć, by te nie uległy w drodze wstrząśnieniu i zepsuciu; wszakże już temu zdołano zaradzić. W tym względzie nacierają się oliwą prowancką najczystszą, ażeby zakryć pory w skorupie i przeciąć tym sposobem dostęp powietrza. Można także użyć do tego oczyszczonego oleju makowego. Jaja podlegają ścisłemu przeglądaniu pod światło i wrazie dostrzeżenia czarnego punkciku jako znaku początku zepsucia się jaja, takowe w żadnym razie nie wysełają się. I u nas spekulanci zaczynają się krzątać około wywozu jaj; kolej Karola Ludwika przewozi niejedną beczkę zapełnioną tym artykułem do Wiednia.

— Wskutek rozporządzenia ministerstwa skarbu, godziny urzędowe w urzędach sprzedaży soli w Galicji wschodniej, od 1. czerwca ustanowione zostały od godziny 8mej zrana do 3ciej po południu, w których to godzinach strony będą ekspedjowane.

— Rząd bawarski wydał do władz pogranicznych rozporządzenie, ażeby bydło takswane stopowe (wegierskie, podolskie i galicyjskie) tak długo, dopokąd w Austrji panuje zaraza, było traktowane jako podejrzane, przeto transporta tegoż tak do Bawarji jak i przez Bawarji były odprawiane.

— Przemysł państwa austrjackiego na wystawie paryzkiej, uzyskał dotąd 5 medalów złotych; mianowicie otrzymali sukiennicy z Berna medal zbiorowy, Rodeck z Wiednia za wyrób skór, Kralik z Czech za szkło, Haas z Wiednia za materje i Dreher z Schwechat za piwo.

— Wiedeńskie Towarzystwo gospodarskie postanowiło w celu rozpowszechnienia nauki pszczelnictwa w Niższej Austrji obdzielić nauczycieli wiejskich pszczołami w ulach, zawezwało przeto takowych, aby każdy, któryby życzył nabyć jeden ul bezpłatnie, zgłosił się o przesłanie tegoż do 15. lipca.

— Na targu wiedeńskim d. 11. maja znajdowało się 2702 sztuk wołów (570 galicyjskich) za cetnar mięsa płacono 25—28½ złr.

— Ceny targowe w zeszłym tygodniu:

	pszeni.	żyto	jęczm.	hrecz.	owies	kart.
w Wiedniu	7.50,	5.25,	4.10,	—	2.30,	1.80.
w Tarnowie	6.50,	4.45,	3.40,	—	2.05,	1.25.
w Samborze	5.60,	3.50,	2.50,	—	1.60,	1.40.
w Rawie	5.00,	3.10,	2.50,	2.10,	1.50,	0 90.
w Czerniowc.	4.30,	2.70,	2.25,	2.80,	1.20,	1 00.

Część urzędowa.

— C. k. ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, ażeby we wszystkich urzędach wojskowych tylko inwalidzi jako pisarze byli używani.

Nominacje. Walenty Trzmiel adjunktem sądu obw. w Nowym Sączu, Wilhelm Kreutz zaś adjunktem przy urzędzie powiatowym.

Konkursa. Posada lekarza miejskiego (medecynera) w Tuchowie z roczną płacą 200 złr.; term. podania do 15. czerwca; radcy sądu obw. w Złoczowie (1470 złr.); term. pod. do 15. czerwca; rewizora policji przy urzędzie gminnym w Sokalu (300 złr.); term. pod. do 20. maja.

Kurs lwowski,

z dnia 13. maja.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	98	6	08
Dukat cesarski	6	03	6	11
Półimperjał rosyjski	10	47	10	63
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	98
Rubel papierowy rosyjski	1	70	1	73
Talar pruski	1	90	1	93
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	76	43	77	20
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	80	15	80	92
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	68	03	69	08
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	69	67	70	67
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	214	17	216	67
„ „ „ czerniowieckiej	176	33	179	33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 13. maja.

	złr.	kr.
5% Metaliki	59	90
5% Pożyczka narodowa.	70	25
Losy pożyczki z roku 1860	87	40
Akcje banku wiedeńskiego	727	—
„ „ kredytowego	177	90
Londyn. 10 funtów szterlingów	128	15
Srebro	126	25
Dukat pojedynczy	6	04

OGŁOSZENIA.

ZAPROSZENIE

do subskrybcji na akcje c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kapitał 3,000.000 złotych w wal. austr.

w 15.000 akcjach po 200 złr. w. a.

Podpisani założyciele subskrybowali 2500 akcji w kwocie 500000 złotych w wal. austr.; na drodze prywatnej subskrybcji umieszczono już 4693 akcji w kwocie 938.600 złr. w. a., resztujące zaś 7807 akcji przeznaczono do rozebrania na drodze publicznej subskrypcji.

Do subskrypcji wyznaczony został **termin od dnia 9. do 23. maja 1867 roku**, w którym to dniu subskrypcja zamkniętą będzie.

Spisy subskrybcji złożone będą: we Lwowie w biórze komitetu założycieli c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego przy ulicy długiej l. 39, w Krakowie w kantorze Jana Stanisława Feintuch i w biórze dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, w Brodach w domu bankowym pp. Nathansohn i Kallir, zaś w Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie i Żółkwi w biórze naczelnictwa gminy miejskiej.

Przy subskrypcji złożona być musi kaucja po 20 złr. w. a. na każdą akcję, bądź w gotowiznie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, w asygnatach kasowych c. k. uprzywil. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub banku anglo-austrjackiego. Na złożoną kaucję kwit wydany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają 40 procent czyli 80 złotych w. a. na każdą akcję, które najpóźniej do dnia 23. czerwca 1867 roku zapłacone być muszą. Po uskutecznionej wpłacie kaucja w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucja zaś w gotowiznie wniesiona, policzona będzie na rachunek wpłaty przypadającej i zarazem interymalne akcje z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko wskutek uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów na wniosek rady nadzorczej w ratach nie większych jak po 10 procent nominalnej kwoty w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wypłat zawsze 30 dni naprzód gazetami ogłoszone będą.

Subskrybcja w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich postanowień przez założycieli celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa powziętych.

Na mocy §. 65. statutów, posiadanie dziesięciu akcyj daje prawo jednego głosu na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Zakres działania c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych przez bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum na dobrach ziemskich lub domach hipotekowanych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacje rządowe i papiery publiczne na giełdach austrjackich urzędownie notowane i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie weksli tudzież załatwienie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złotych wal. austr.
6. Utrzymywanie ze stronami rachunków bieżących bądź w drodze wydawania asygnatów (cheques), bądź przez przepisywanie na stronicach przekazanych.
7. Załatwianie wszelkich czynności banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu, statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu lub w ogóle dobrobytu na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom za należytem bezpieczeństwem z kasy zaliczkowej z bankiem hipotecznym połączonej; nakoniec
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i przedażą takowych.

Lwów dnia 1. maja 1867.

110-3 5

Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego:

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Gołuchowski, Alfred Józef hr. Potocki, Ludwik Skrzyński, Józef Kolischer.

J. Osiecki, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami **M. F. Poremby.**